Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Informator

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, ULICA SYROKOMLI L. 21

ROK V. WRZESIEŃ-LISTOPAD 1933 Nr. 25-26

Prosimy naszych Członków o wyrównywanie zaległości w opłatach członkowskich ratami, przez przeciąg miesięcy szkolnych. W tym celu zamieszczamy 2 czeki na nasze konto w P. K. O., tak, aby bez kosztów i kłopotów można należność wyrównać.

Do naszych Czytelniczek.

Nowy rok naszego wydawnictwa rozpoczynamy w zmienionych warunkach. Redaktorka Informatora od nowego roku szkolnego została przeniesiona z Krakowa do Państwowego Seminarjum Nauczycielek Gospodarstwa w Warszawie, a razem z nią do Warszawy przeniosła się redakcja Informatora. Do wiadomości naszych wiernych czytelniczek podajemy więc, że adres **redakcji Informatora brzmi: Zofja Czerny-Biernatowa — Warszawa XXII — Mianowskiego 9, m. 1.** Wszystkie więc sprawy, dotyczące treści pisma, tj. artykuły, zawiadomienia, notatki, listy, wiadomości koleżeńskie, prosimy kierować pod tym adresem. Natomiast administracja naszego pisma pozostała nadal w Krakowie, u p. **Jadwigi Stadtmüllerowej — Urzędnicza 12,** tam więc należy przesłać sprawy, związane z wysyłką pisma, tj. zmiany adresu, zgłoszenia prenumeraty, wstrzymania prenumeraty, reklamacje itd. **P. Zofja Pelczarska, skarbniczka Stowarzyszenia — Katowice, Fabryczna 6,** nadal zawiaduje sprawami finansowemi, i do niej należy skierowywać listy w sprawie wkładek członkowskich. Zwracamy uwagę, że w reklamacjach wysłanych do czytelniczek, zalegających z opłatą **mylnie wydrukowano Nr. konta czekowego** PKO. w Katowicach. Nr. ten brzmi 300.491.

Przy sposobności prosimy o przesyłanie odpowiedzi na zagadnienia, wysunięte na ostatnim zjeździe koleżeńskim (patrz art. pt. „Echa zjazdu koleżeńskiego"). Czyż nie pragniemy wszystkie, aby Informator stał się żywem odbiciem naszych prac, trosk, zmagań i cichych triumfów? Zwracamy przytem uwagę, że w artykule p. Bronisławy Swaryczewskiej zostało wysunięte nowe zagadnienie, nad którem warto się zastanowić.

Pp. Zofja Flisarska, Marja Mistarzówna, Wanda Szlenkierówna, Aniela Pieprzycówna już przed kilkoma miesiącami zapowiedziały swoje prace, których dotychczas nie otrzymałyśmy. Czekamy!

W twardej służbie.

(Tłumaczenie rozdziału VI książki *Mme la Comtesse de Kéranflech Kernèzne* „La femme de la campagne, ses épreuves et ses responsabilités". „Kobieta wiejska, jej przeżycia i odpowiedzialność". Książka ta wyróżnia się wielką trafnością i wnikliwością spostrzeżeń, głębokiem ujęciem psychologji kobiety i dziewczyny wiejskiej, serdecznem ukochaniem ludności wiejskiej, pogłębionem przez długoletnie współżycie z nią. Dajemy czytelniczkom Informatora rozdział, dotyczący pracy na wsi początkującej instruktorki, względnie pracownicy społecznej. Zawiera on wiele mądrości życiowej, cennej w każdym kraju i w każdych warunkach).

Kończy szkołę pracy społecznej, pracowała dotychczas w stowarzyszeniach, mających na celu dobro młodzieży wiejskiej, lub też jako higjenistka, zatrudniona przez jakąś organizację. Teraz przybywa na wieś, aby tu osiedlić się na stałe. Pragnie poświęcić się polepszeniu warunków bytu mieszkańców tej gminy lub tego kantonu. Wchodzi w świat zupełnie sobie nieznany. Wszystko jest nowe, inne, dziwne. Niema bowiem **jednej wsi, jest ich** sto. Najwytrawniejsze rady, poparte przykładami z życia, nie mogą uchronić początkującej pracownicy oświatowej, gospodarczej czy sanitarnej przed żałosnemi omyłkami.

Nikt nie może powiedzieć młodej instruktorce, czy pracownicy społecznej: „Zrób tak, a napewno będzie dobrze" a tylko skromnie: „To i to, w takich a takich okolicznościach dało dobre wyniki: spróbuj sama, i dostosuj do środowiska, w którem pragniesz działać".

Powodzenie zależy od wielu czynników nieuchwytnych z których osobista intuicja nie jest najmniej ważnym. Na początku tego terminowania inteligentne i uważne śledzenie nauki, której życie nam nie szczędzi, jest warunkiem koniecznym. „Teraz będę się uczyła" — taka ma być nasza wewnętrzna postawa. A przedewszystkiem młoda pracownica będzie się uczyła lepszego zrozumienia samej siebie. Nie każdemu jest daną zdolność dostosowania się do wymagań pracy społecznej na wsi. Są jednostki, które nigdy się do niej nie nagną. Życie to wymaga ofiar natury fizycznej, intelektualnej, moralnej, ba! nawet religijnej. Trzeba uczciwie przyznać, że tak jest istotnie, już choćby tylko dlatego, aby mieć prawo mówić o wielkich wartościach, o tem ogromnem zadośćuczynieniu, które z czasem, po latach, niesie ze sobą ta praca apostolska zaiste, zarówno ciekawa i pochłaniająca, jak owocna.

A jakżeż to będzie sobie poczynała ta nasza młoda pracownica? Przybywa pełna projektów, planów, dobrej woli, umiejętności. Jest tego prawie za wiele; za wielki dobytek przeszkadza często w chwili przeprowadzki. Łagodny filozof Joubert, który zdawał się być uosobieniem wyrozumiałości i pobłażliwości dla natury ludzkiej, nie może jednak powstrzymać się od cierpkiej uwagi o młodzieży: „Zwróćcie się do młokosów — mówi — oni wiedzą wszystko najlepiej".

W pewnej przesadzie tego odruchu złego humoru, zawiera się jednak spora doza prawdy. Jeśli nie wiedzą wszystkiego, przynajmniej zdaje się im, że wiedzą inaczej i lepiej, niż ich poprzednicy. I kto wie, czy nie przejawia się w tem mądry nakaz przyrody, dbałej o zachowanie rozpędu, bezpośredniości, dążenia wzwyż ku gwiazdom, a to wszystko dlatego, aby zmusić coraz to nowe pokolenia do spełnienia swego zadania, do posunięcia ludzkości o jeden etap naprzód. Ach, ci młodzi, tak im się śpieszy do czynu, a tak pewni są wygranej! Przeszkody nietylko ich nie zniechęcają, ale, przeciwnie, dodają bodźca. Niechętna postawa jednych, obojętność drugich? Mniejsza z tem, powoli zrobi się z tem porządek. Rady ostrożności i rozwagi? O! to są tylko preteksty do bezczynności, albo rozumowanie ludzi, którzy doznali porażki. Zastanówmy się, czy to czasem nie jest prawda? Trzeba na to samemu wielekroć razy przedsiębrać wysiłki, uwieńczone powodzeniem... albo też chybić, aby zrozumieć rozdrażnienie nowicjuszki, której ciągle w kółko powtarzają: „To wszystko na nic — nie uda ci się". W dwudziestym roku życia zawsze wierzy się, że wszystko się uda. Ta wiara, to siła — nie marnujmy jej. Życie wkrótce, bez naszej pomocy podejmie się zniszczenia tego rozpędu. Jakżeż często pierwsze wizyty u przedstawicieli miejscowego społeczeństwa wystarczą już, aby rzucić pierwszy cień na entuzjazm początkującej. Mówią ci: „Idź, tam cię wszyscy dobrze przyjmą". Sądzisz, że przyjdzie ci obsiewać rolę dziewiczą, nigdy nie uprawianą. Nigdy w życiu! Ta wioska, miasteczko, kanton — to świat w minjaturze, ze zwierzchnictwem zazdrosnem o swą władzę, żyjącem w pokoju lub burzliwie. Ta władza wiejska, to dźwignia, nadająca impuls całej gminie, dźwignia poglądów społecznych, opinji, wszystkich spraw lokalnych. Każde ulepszenie, każda zmiana, która nie pozyska jej sobie odrazu — a bynajmniej nie jest skora do zachwytu — przeszkadza jej, niepokoi ją i wytrąca z równowagi. Bo ta nowość razi swą obcością, obcością, niosącą za sobą ryzyko, a wieś nie lubi ani ryzyka, ani rzeczy sobie nieznanych. Ale któż to stanowi tę, ze wszechmiar potężną i decydującą władzę na wsi? Ksiądz proboszcz, pan wójt, często, niestety, w stosunkach naprężonych ze sobą; dalej postępowy pan nauczyciel i poczciwe zakonniczki, z których, każda strona ma swych zwolenników. A dwór, to też jedna z władz wsi, — dwór, który w ciągu pokoleń całych był dobroczyńcą okolicy, a częściej, niestety, ignoruje jej potrzeby i odnosi się do nich z zupełną obojętnością. O! jest ich jeszcze więcej: doktór, aptekarz, pani rzeźniczka, organista, wszystko to, co tworzy opinję, rozszerza pogłoski, bierze czyjąś stronę, ma komuś coś za złe. Oto, kogo trzeba przekonać, zużytkować, pobudzić do działania. Uda nam się to z czasem, młoda działaczko, uda się przez wielką wytrwałość i cierpliwość; narazie bądźmy zadowolone, jeśli to społeczeństwo wiejskie uzna, że jesteśmy sympatyczne.

Daremnie młoda pielęgniarka, ochroniarka, wędrowna instruktorka, higjenistka chciałaby przyśpieszyć tempo ruchu społecznego. Napotyka przeszkodę olbrzymią, nie do przezwyciężenia — siłę bezwładu. Na wsi nikt się nigdy nie śpieszy.

Zwrócić uwagę otoczenia na zagadnienia, które nam samym wydają się pierwszorzędnej wagi, a których inni z uporem nie chcą widzieć; tłumaczyć, wyjaśniać po stokroć razy od początku, uzasadniać niezbędną reformę, a przytem nigdy nie pozwolić sobie na odruch zniecierpliwienia lub zdenerwowania — jakżeż to męczy, jakżeż to zużywa! Przy takiej robocie początkowy zapał szybko topnieje, szlachetny rozpęd pierwszych miesięcy pracy kapituluje wobec mizernych wyników i powoli, bardzo powoli, przez ciągłe zetknięcie z przyrodą zawsze pracowitą, a nigdy nie śpieszącą się, młoda pracownica społeczna uczy się tajemnicy wytrwałej cierpliwości i rozmierzania swych poczynań na długą, długą metę. Teraz dopiero jest na dobrej drodze.

Naprzód musi zatroszczyć się o to, aby dowieść swej wartości przez istotną wartość oddanych usług, bowiem, przedewszystkiem, trzeba zdobyć zaufanie. Więc żadnych zbyt widocznych inowacyj, a zwłaszcza żadnej krytyki. Unikać starannie, jak tylko można, konfliktów, wynikających z kompetencyj. Inaczej powiedziawszy, nie wchodzić nigdy na cudze podwórko. Zatrudnili cię w przychodni dla matek i dzieci, pielęgnuj twoje chore, odwiedzaj niemowlęta w rodzinie, na razie to zupełnie wystarczy, powoli widnokrąg rozszerzy się, niepostrzeżenie dla ciebie samej

Jeśli jesteś zaangażowana do pracy w kołach młodzieży, oddaj się całkowicie temu zadaniu, pozyskaj młodych, tem łatwiej będzie ci zczasem trafić do rodzin. Tylko nigdy nie wchodź na działkę, uprawianą przez kogo innego, choćby po partacku, choćby wbrew zdrowemu rozsądkowi. Lepiej czekać, niż wytworzyć we wsi współzawodnictwo między dwiema organizacjami o analogicznych celach, wokoło których ogniskują się zazdrości, zawiści, pogłębiające jeszcze to, co nas dzieli, a co jest prawdziwą raną życia wiejskiego.

Jeśli chcemy oddziałać na opinję, nie śpieszmy się z ryczałtowem odrzucaniem wszystkich miejscowych zwyczajów, uświęconych tradycją. Jedne z nich mają swoją rację bytu, choć na razie mało widoczną, ale zrozumiałą po dłuższej obserwacji, inne utrzymują się z braku czegoś lepszego. I tak naprzykład, stare łóżko bretońskie, zamknięte jak szafa w ścianie, jest bardzo potępiane przez dzisiejszych higjenistów. Znika zresztą coraz bardziej samo ze siebie. Jednak ongiś było ono dosyć przemyślnem rozwiązaniem problemu zachowania przyzwoitości, znośnej temperatury i względnej wygody.

Postęp urzeczywistnia się stopniowo. Jeśli naraz żądamy zbyt wiele, zachodzi obawa wytworzenia kwasów i wzburzenia przeciwko sobie ludzkiej złej woli.

Niektóre budynki mieszkalne na wsi znajdują się w strasznym stanie, każdy o tem wie i lamentuje nad tem. Jednak ani właściciel, ani dzierżawca nie są w stanie w ciągu paru lat dokonać zmiany na lepsze. Czyż w takich warunkach, istotnie jest to potrzebne, żeby ciągle powtarzać nieszczęśliwej gospodyni, która nad tem najwięcej cierpi, że jej mieszkanie jest nieodpowiednie, źle oświetlone i niezdrowe. Niestety, wie ona o tem wszystkiem, aż za dobrze. Raczej pokażmy jej, jak staraniem i codziennym zachodem poprawić to, co może być poprawione, co można zrobić większą troską o czy-

stość, o całość i rozmieszczenie sprzętów, które to drobne udoskonalenia zależą wszak tylko od niej.

Unieszkodliwienie dla otoczenia chorego na gruźlicę, jest zarówno w mieście, jak na wsi problemem nieznmiernie trudnym do rozwiązania. Pracujmy z całego serca, aby znaleźć możliwie najlepsze wyjście, ale nie mówmy choremu: „Jedynie tylko w sanatorjum w Leysin, albo Hauteville możesz być zdrowym". Takie kategoryczne oświadczenia mają w sobie coś okrutnego i do cierpienia chorego dodają jeszcze poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, a w sercu rodzą bunt.

A przedewszystkiem, trzeba odszukać i pozyskać duszę chłopa, duszę milczącą i zamkniętą w sobie, która poza przejrzystemi źrenicami wymyka się obcemu wzrokowi. Trzeba opanować ten wzrok skupiony i tę małomówność pełną nieufności.

Czujemy dobrze, że to właśnie tam — w tej zaciętej duszy mężczyzny czy kobiety, szukać trzeba źródła oporu. Ach! jakżeż go przekonać — właśnie jego! jak doprowadzić do porozumienia, skoro dla niego i dla nas słowa mają zupełnie inną wartość i znaczenie? My rozumujemy przy pomocy pojęć, on myśli obrazami.

Co podkłada mała pasterka, wyrobnica, lub przepracowana matka rodziny pod słowa, którym nowoprzybyła daremnie usiłuje nadać jaknajwięcej jasności, siły przekonania i wymowy? Niestety, są one zupełnie obce codziennej mowie tego środowiska i skutkiem tego zachodzi ciągle obawa zupełnego odwrócenia tego znaczenia, które nowicjuszka chciała im nadać. Aby jakieś pojęcie przeniknęło do umysłów niekulturalnych, musi się pławić w obrazach konkretnych, realnych. Uproszczeń i uderzających porównań nigdy nie jest za wiele. Nie wynika z tego, aby chłop był głupszy od robotnika miejskiego, lecz jego inteligencja jest inna, a przedewszystkiem mówi on innym językiem.

Prawie nic nie wiemy o jego prawdziwych zwyczajach i poglądach, a zwłaszcza o jego życiu wewnętrznem. Dziwią nas odruchy jego uczucia, ale z tego nic wynika, żeby można zaprzeczyć ich istnieniu. Oto dziewczyna wiejska powraca od wójta, którego żona jest ciężko chora. Ktoś pyta, co się tam dzieje: „Nie śmiałam się pytać — bałam się, żeby go jeszcze więcej nie martwić". My przeciwnie, uważalibyśmy to za uchybienie dobremu wychowaniu, gdybyśmy nie pytali się o stan zdrowia chorej. Ta sama dziewczyna straciła niedawno brata bardzo kochanego i kończąc rozmowę dodaje: „Gdy mi mówiono ciągle o jego chorobie, chciało mi się płakać i płakać". Z tem samem uczuciem spotkałam się u innej kobiety, która zdaleka zobaczyła ukochaną przyjaciółkę poraz pierwszy od czasu, gdy ją dotknął ciężki cios. Zboczyła z drogi, aby się z nią nie spotkać: „Zlękłam się jej bólu, uciekłam".

Nieśmiałość, wstrzemięźliwość w okazywaniu uczucia, dzika wstydliwość — ileż to osłon nieprzeniklíwych okrywa tę uczuciowość drgającą, na której jeszcze zdają się ciążyć długie wieki zależności, niepokojów, kataklizmów.

Istnieje na szczęście taki język, który jest zrozumiały dla wszystkich, nawet dla najdzikszych plemion — to język dobroci. Dusza ludzka nigdy nie jest w stanie oprzeć się bezinteresownej dobroci. Jest to słońce, które powoli rozprasza wszystkie mgły, nawet najbardziej nieprzeniknione. „Dusze ludzkie, jak wędrowne jaskółki, szukające przewodnika, krążą nad moczarami w czasie burzy, zbłąkane wśród zimna, ciemności i zawieruchy — pisze swym obrazowym stylem markiz Melchior de Vogüe. — Powiedzcie im, gdzie jest schronienie, gdzie przygarniają i ogrzewają ptaki zranione, a zobaczycie, że tam zbiorą się tłumnie wszystkie te dusze — wzbiją się w górę i pofruną wielkim lotem, poprzez pustynie ku temu, który zawezwie je wołaniem swego serca".

Aby zdobyć trwały wpływ, niema nic ponad to: kochać, nie szczędzić swych darów wewnętrznych, pomnażać sposobności świadczenia dobra.

Chłop raz zdobyty, powierza się całkowicie. Darzy nas zaufaniem. Będzie przychodził zdaleka mówić o swych dolegliwościach, przedstawiać swe kłopoty, trudności, żale. Przyjdzie nieśmiały, dosyć niezręczny, długo będzie okręcał w palcach kapelusz tam i z powrotem, do ostatniej chwili będzie się wahał ze swem zwierzeniem, wreszcie zdobywa się na odwagę, staje się prawie wylewny, on, który nigdy wylewnym nie bywa. Będzie wtedy mówił o tem, co go niepokoi, co go gryzie w czasie tych długich godzin, gdy zamyślony odwraca skiby swej roli.

Tego dnia możemy już być spokojne — zwycięstwo jest blizko.

Marja Strasburgerówna.

Czyszczenie plam.

Zbiór ćwiczeń i doświadczeń.

Zbiór doświadczeń, który poniżej podajemy, nie jest wzorem lekcji. Dla wiadomości nauczycielki podajemy szereg ćwiczeń i doświadczeń, mających podsunąć uczennicom sposoby racjonalnego czyszczenia plam i wyjaśnić im procesy, które przy tem zachodzą. Większość tych ćwiczeń uczennice mogą same zaprojektować, gdy w biegu pracy okaże się potrzeba dokonania jakiejś próby. Nauczycielka winna tak pokierować lekcją, by uczennice odczuły potrzebę prób i doświadczeń i same je planowały, dla znalezienia odpowiedzi na jakieś nasuwające się pytanie.

CZĘŚĆ I.

Pomoce naukowe: Szmatki splamione pokarmami białkowemi, tłuszczem, stearyną, winem czerwonem, barszczem burakowym, czarnemi jagodami, jeżynami, rdzą, atramentem. Szmatki lniane, bawełniane, jedwabne, deska splamiona tłuszczem.

Białko kurze, skóra, masło, smalec, stearyna, bibuła.

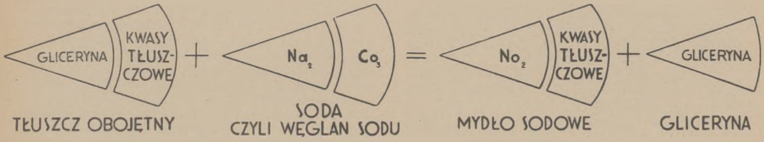
Roztwór mydła, roztwór sody, alkohol, eter, benzyna, ług sodowy (soda żrąca), glina. Różowe papierki lakmusowe.

Próbówki, zlewki, termometry, palniki, żelazka.

PLAMY Z CIAŁ BIAŁKOWYCH I TŁUSZCZÓW.

1. **Ćwiczenie I.** — Znając pochodzenie plam na szmatkach, przygotowanych na lekcję, rozsegregować je na plamy pochodzenia organicznego i plamy pochodzenia mineralnego.
2. **Ćwiczenie II.**— Płókać plamy w zimnej wodzie i wyłączyć te, które w zimnej wodzie puszczają. Wskazać pochodzenie tych plam.
3. **Ćwiczenie III.** — Próbować rozpuścić w zimnej i w gorącej wodzie trochę białka kurzego. W jakiej wodzie należy prać plamy z białka? Jaki będzie skutek zalania plamy z białka wrzącą wodą? Co to znaczy „zaparzenie bielizny"?
4. **Ćwiczenie IV.** — Próbować rozpuścić trochę tłuszczu w zimnej wodzie, w gorącej wodzie, za-

obserwować różnicę, próbować rozpuścić trochę tłuszczu w gorących mydlinach, w gorącym roztworze sody. Roztwory mydła i sody mają odczyn zasadowy. Zasada zmydla tłuszcz, rozkładając go na glicerynę i wolne kwasy tłuszczowe, które łącząc się z metalem zasady (w tym wypadku z sodem), tworzą mydło. Wyjaśnić schemat. Mydło sodowe jest w wodzie rozpuszczalne. Dlaczego używamy mydła i sody do prania bielizny?



5. **Ćwiczenie V.** — Poprzedniego dnia namoczyć w silnym roztworze sody żrącej (ług sodowy) kawałki materjału wełnianego, jedwabnego, lnianego, bawełnianego. Zaobserwować różnicę w działaniu sody na materjały pochodzenia zwierzęcego i roślinnego.

6. **Ćwiczenie VI.** — Spalić w płomieniu kawałek białka kurzego, mięsa, skóry, rogu, włosów. Zapamiętać zapach. Próbki tych samych ciał ogrzewać w probówce z sodą żrącą. U wylotu potrzymać zwilżony różowy papierek lakmusowy. Papierek staje się niebieski, co wskazuje na wydzielanie się ciała zasadowego. Ciałem tem, wydzielającem się pod postacią gazu, jest amoniak. Amoniak wydziela się z ciał białkowych, ogrzewanych z sodą żrącą.

7. **Ćwiczenie VII.** — Spalić w płomieniu próbkę materjału wełnianego, jedwabnego, bawełnianego, lnianego. Próbki tych materjałów ogrzewać w probówkach z sodą żrącą. U wylotu potrzymać zwilżony, różowy papierek lakmusowy. Zapamiętać, w których wypadkach następuje zmiana barwy papierka. Jaka substancja wchodzi w skład materjałów pochodzenia zwierzęcego?

8. **Ćwiczenie VIII.** — Wywnioskować, jak roztwór sody żrącej działa na ciała białkowe.

Materjały lniane i bawełniane, splamione tłuszczem, można prać w roztworze sody lub mydła sodowego, zaś materjałów wełnianych i jedwabnych nie. Trzeba w tym wypadku użyć innych odczynników, rozpuszczających tłuszcz. Przedewszystkiem jednak należy zauważyć, że soda niszczy tkaniny wełniane i jedwabne, jeśli są zabarwione.

9. **Ćwiczenie IX.** — Wśród cieczy przygotowanych w tych butelkach, wybrać te, które są rozpuszczalnikami dla tłuszczu. Wynik: alkohol — nie; benzyna — tak; eter — tak; Czem będziemy czyścili tłuste plamy na materjałach pochodzenia zwierzęcego?

Uwaga: benzyna i eter są substancjami łatwo ulatniającemi się i płonącemi już w stosunkowo niewysokiej temperaturze. Zgasić palniki!

Wyjaśnienie dla nauczycielki. — Wolne kwasy tłuszczowe można najłatwiej w ten sposób odróżnić od tłuszczu obojętnego, że kwasy tłuszczowe rozpuszczają się w alkoholu, zaś tłuszcze obojętne nie rozpuszczają się. Niektóre substancje tłuste zawierają dość znaczną ilość wolnych kwasów tłuszczowych i dlatego z powodzeniem mogą być usuwane przy pomocy alkoholu. Takiemi substancjami są n. p. pot ludzki, tłuszcz na włosach, oliwa i t. p. Dlatego nacieranie skóry lub włosów alkoholem odtłuszcza je.

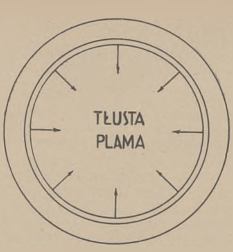
10. **Ćwiczenie X.** — Oczyścić benzyną plamę tłustą na materjale wełnianym. Wynik: tłusta plama, rozpuszczona w benzynie, rozpełza się po materjale i zajmuje większą powierzchnię.



Skutkiem zmniejszonego napięcia powierzchniowego, roztwór tłuszczu w benzynie dąży do zajęcia większej powierzchni.

Wyjaśnienie: benzyna zmniejsza napięcie powierzchniowe tłuszczu, który skutkiem tego dąży do zajęcia większej powierzchni. Trzeba temu przeszkodzić.

Pierścieniem z benzyny otaczamy plamę z tłuszczu i wewnątrz pierścienia czyścimy ją starannie. Wynik: plama nie rozszerza się, wsiąka w podłożoną szmatkę lub bibułę. Wyjaśnienie: Pierścień z benzyny w miejscu zetknięcia z tłustą plamą zmniejsza napięcie powierzchniowe tłuszczu, który skutkiem tego zostaje odrzucony ku środkowi pierścienia, gdzie się gromadzi i skąd może być usunięty.



Skutkiem zmniejszonego napięcia powierzchniowego na granicy zetknięcia tłustej plamy z pierścieniem benzyny, roztwór tłuszczu w benzynie zostaje odrzucony ku środkowi pierścienia.

11. **Ćwiczenie XI.** — W 3-ech zlewkach napełnionych wodą umieścić kawałek a) masła, b) łoju, c) stearyny, zanurzyć termometr, ogrzewać do chwili stopienia tłuszczu, na termometrze odczytać temperaturę.

Uwaga: Stearyna nie jest tłuszczem obojętnym, lecz mieszaniną kwasów tłuszczowych, tj. palmitynowego i stearynowego.

Stosunkowo niską temperaturę topnienia tłuszczów można wyzyskać do czyszczenia plam tłustych. Stopić tłuszcz z plamy i usunąć go.

12. **Ćwiczenie XII.** — Pod próbkę splamioną stearyną podłożyć bibułę, do plamy przyłożyć gorące żelazko. Obserwacja. Dlaczego bibuła pochłania tłuszcz? (Bibuła podobnie jak każde ciało porowate, jest systemem naczyń włoskowatych).

13. **Ćwiczenie XIII.** — Na deskę, splamioną tłuszczem, położyć warstwę wilgotnej gliny, pozostawić na czas dłuższy, zmyć gorącą wodą. Plama zniknęła. Objaśnić to zjawisko przez porównanie z bibułą, przedewszystkiem zaś na podstawie składu chemicznego gliny. (Krzemian glinu zabarwiony tlenkami żelaza — zasada).

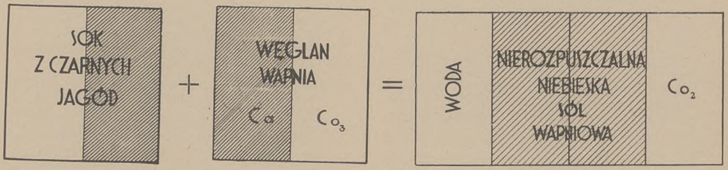
CZĘŚĆ II.

Pomoce naukowe: Szmatki splamione winem, barszczem, sokiem owocowym; kreda w kawałkach, kawałki kamienia kotłowego, odłupane od imbryka na wodę; ocet, roztwór sody, woda wapienna, sól szczawikowa, kwasek cytrynowy, kwas solny, sól kuchenna, drobny piasek, drobne trociny, bibuła;
chlorek bielący, czerwony barszcz.
próbówki, zlewki, palniki.

PLAMY Z CZERWONEGO SOKU OWOCOWEGO (WINO, CZARNE JAGODY, JEŻYNY).

14. **Ćwiczenie XIV.** — Porównać barwę soku i barwę plamy, powstałej na płótnie. Do 2-ch probówek nalać trochę soku, do jednej z nich wlać parę kropel kwasu solnego, do drugiej parę kropel wody wapiennej, lub rozcieńczonego roztworu sody. (Gorzej!) Zauważyć i zapamiętać różnicę zabarwienia.

15. **Ćwiczenie XV.** — Kroplę soku z czarnych jagód puścić na kawałek kredy. Wewnątrz powstałej plamy gromadzi się strącony niebieski związek, brzeg plamy stanowi wilgotna bezbarwna obwódka z wody, wskazująca na to, że węglan wapnia (kreda) strącił z soku związek, który oddzielił się od wody.



16. **Ćwiczenie XVI.** — Kroplę soku z czarnych jagód puścić na kawałek kamienia kotłowego, odłupanego od starego imbryka. Porównać z plamą otrzymaną na kredzie.

17. **Ćwiczenie XVII.** — Kawałek kamienia kotłowego i kawałek kredy polać kwasem solnym. Występuje gwałtowne burzenie, skutkiem wydzielania się CO_2. Na co to wskazuje?

18. Skąd wewnątrz starego imbryka powstał kamień kotłowy? Kamień kotłowy osadza się na wszystkich przedmiotach, często zanurzanych w wodzie, a zatem i na bieliźnie, która była już wielokrotnie prana. Czem więc jest niebieska plama, powstająca na płótnie pod wpływem soku z czarnych jagód lub czerwonego wina? Dlaczego nie puszcza ani w zimnej, ani w gorącej wodzie? Niebieska plama powstaje skutkiem reakcji, zachodzącej między słabym kwasem i solą zasadową (węglanem wapnia). W jaki sposób można ją rozpuścić? (Działaniem kwasu, silniejszego od kwasów organicznych, zawartych w czarnych jagodach, lub czerwonych winogronach).

19 **Ćwiczenie XVIII.** — Plamę z czarnych jagód usunąć z płóciennej szmatki przy pomocy kwasu solnego lub siarkowego (Ostrożnie — trucizny!) Plama znika, w materjale pozostaje wypalona dziura.

Do czyszczenia plam z czerwonych soków owocowych, należy więc używać kwasów, które nie niszczą materjału.

20. **Ćwiczenie XIX.** — Plamy z czarnych jagód usunąć ze szmatek przy pomocy octu, kwasku cytrynowego, soli szczawikowej.
Po wywabieniu plamy szmatkę **natychmiast** wypłókać (dlaczego?).

Wniosek:
Do wywabiania plam z czerwonych owoców używać kwasów organicznych, materjał natychmiast wypłókać w wodzie.

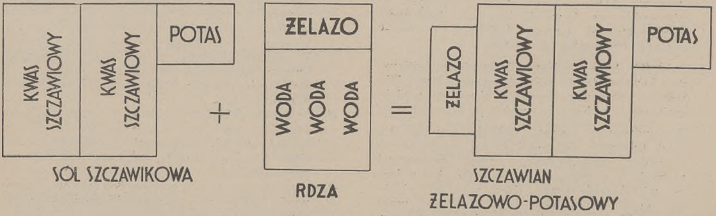
21. **Ćwiczenie XX.** — Zadawnioną plamę z czarnych jagód pokryć warstewką soli. To samo zrobić z zupełnie świeżą plamą. Obserwacja: zadawniona plama pod wpływem soli nie zmienia się; świeża plama jaśnieje, sól lekko zabarwia się na różowo.
22. **Ćwiczenie XXI.** — Na świeżą plamę z czarnych jagód lub czerwonego wina nasypać warstewkę drobnego piasku, drobnych trocin, popiołu lub przyłożyć bibułę. Na podstawie tych prób wyjaśnić, na czem polega powszechnie polecane działanie soli na świeżą plamę z wina.
23. **Ćwiczenie XXII.** — Umieścić w probówce trochę chlorku bielącego. Dodać parę kropli rozcieńczonego kwasu solnego. Zauważyć wydzielający się zielono żółty gaz. Jest to chlor. Przeprowadzić chlor do czerwonego barszczu, umieszczonego w drugiej probówce.
Jakie zjawisko zachodzi?
24. **Ćwiczenie XXIII.** — Przygotować roztwór chlorku bielącego w wodzie, przesączyć. Dodać parę kropli kwasu solnego. Zauważyć i wyjaśnić przejściową barwę roztworu, powstającą od wydzielającego się gazu.
25. **Ćwiczenie XXIV.** — Łyżeczkę chlorku bielącego rozpuścić w ½ butelki wody (½ litr.). Wstrząsać butelką, póki się nie rozpuści, dodać wody dla dopełnienia butelki, zakorkować, przechowywać w ciemności.
26. **Ćwiczenie XXV.** — Nalać na miseczkę trochę tego roztworu, zanurzyć w nim szmatkę, splamioną marmoladą owocową i pozostawić na parę minut. Wyjąć, wypłókać dokładnie, wysuszyć. Zauważyć i wyjaśnić wpływ roztworu chlorku bielącego na plamę.
27. **Ćwiczenie XXVI.** — W ten sam sposób spróbować usunąć plamę z kawy lub herbaty.
28. Chlorek bielący nie jest właściwie chlorkiem wapnia, lecz wapnem, przepojonem chlorem ($CaOCl_2$), wydzielającym się pod działaniem kwasów. Chlor w powietrzu wilgotnem jest gazem działającym silnie utleniająco i skutkiem tego niszczy barwiki roślinne. Dlatego roztwór barszczu został odbarwiony. W ten sam sposób możemy np. odbarwić kwiaty, czy inny przedmiot zabarwiony barwikami roślinnemi. Używanie chlorku bielącego do wywabiania plam z kawy i herbaty jest przeważnie zbędne, bo puszczają one w zwykłem praniu.
29. **Ćwiczenie XXVII.** — Szmatkę lnianą lub bawełnianą zwilżyć, posypać chlorkiem bielącym, pozostawić na czas dłuższy. Inną szmatkę zanurzyć na kilka godzin w mocnym roztworze chlorku bielącego. Rozpatrzeć zniszczenie tkaniny przez chlorek. Wyciągnąć wnioski, dotyczące używania chlorku bielącego do prania bielizny.

CZĘŚĆ III.

Pomoce naukowe: Szmatki splamione rdzą i atramentem; różowa lub czerwona bluzka albo chustka na głowę, która skutkiem dłuższego używania nabrała niebieskiego koloru, albo ma niebieskie plamy z potu pod pachami; drukowany perkal;
sól szczawikowa, kwasek cytrynowy, mydło sodowe, soda, radjon, farbka, używana do prania;
wata lub bibuła;
probówki, zlewki, palniki,
gwoździe, wazelina.

PLAMY ZE ZWIĄZKÓW NIEORGANICZNYCH LUB SZTUCZNIE OTRZYMANYCH: ATRAMENTU, RDZY.

30. **Ćwiczenie XXVIII.** — Parę czystych gwoździ umieścić w doniczce z wilgotną ziemią, lub zawinąć w mokrą szmatę. Po kilku dniach wyjąć gwoździe, stwierdzić, że okryły się rdzą. Rdza jest związkiem żelaza, tlenu i wody, t. j. wodzianem żelazowym $Fe(OH)_3$. Jednocześnie z poprzedniemi włożyć kilka gwoździ do wody, w której rozpuszczono trochę sody. Jeszcze inne gwoździe posmarować przed włożeniem do wody cienką warstwą wazeliny. Po wyjęciu z wody wszystkich 3-ech grup gwoździ, porównać i zapamiętać różnicę w ilości powstałej rdzy. Wyjaśnić.
31. **Ćwiczenie XXIX.** — Próbować czyścić zardzewiałe gwoździe różnemi odczynnikami: amoniakiem, kwasem solnym, kwasem octowym, kwaskiem cytrynowym, solą szczawikową i t. d. Wyciągnąć stąd wnioski, dotyczące czyszczenia plam z rdzy na materjale. Sprawdzić.
32. **Ćwiczenie XXX.** — Skrawek materjału z zastarzałą plamą z rdzy rozpostrzeć na szklance lub zlewce. Nalać na miejsce splamione wrzącą wodę, następnie gorący roztwór kwasu szczawiowego lub kwaśnego szczawianu potasu (sól szczawikowa — trucizna), jeszcze raz wrzącą wodę. Jeśli plama nie zniknęła, powtórzyć tę czynność parokrotnie.



33. **Ćwiczenie XXXI.** — Atrament także zawiera żelazo. Spróbować w ten sam sposób oczyścić plamę z atramentu. Spróbować tą samą techniką oczyścić plamę z atramentu przy pomocy kwasku cytrynowego. Który sposób jest lepszy? Fioletowy atrament i ołówek anilinowy, wytwarzają na materjałach plamy, które nie puszczają od żadnego znanego rozpuszczalnika.

Uwaga: Jeśli nauczycielka rozporządza większą liczbą godzin lekcyj, tak, że na czyszczenie plam może poświęcić więcej czasu, byłoby pożądane wstawić w tem miejscu ćwiczenia na czyszczenie plam z jodyny (gorąca woda z mydłem) i z farb (benzyna lub terpentyna, jako rozpuszczalniki olejów, wchodzących w skład farb).

34. **Ćwiczenie XXXII.** — Rozpuścić [illegible] łyżeczki kwasku cytrynowego w ⅓ szklanki wody. Zanurzyć w roztworze kawałek kolorowego drukowanego perkalu. Zauważyć wpływ roztworu na barwę materjału. Ogrzać powtórnie roztwór z zanurzonym w nim materjałem. Wyjąć materjał, wysuszyć. Czy barwa materjału uległa zmianie?

35. **Ćwiczenie XXXIII.** — To samo doświadczenie powtórzyć z solą szczawikową. Porównać wpływ na barwę materjału kwasku cytrynowego i soli szczawikowej. Wyciągnąć wnioski, dotyczące wywabiania plam z rdzy i atramentu przy pomocy soli szczawikowej i kwasku cytrynowego. To samo doświadczenie powtórzyć z: a) mocnym roztworem sody; b) roztworem chlorku bielącego; c) roztworem bielidła. Ustalić, w jaki sposób każdy z tych środków wpływa na materjały barwione.

36. Tanie i liche materjały bawełniane są barwione na jaskrawy czerwony kolor czerwienią kongo. Czerwień kongo jest solą sodową o odczynie zasadowym. Kwas, z którego powstała ta sól, jest barwy niebieskiej. Uwalnia on się z czerwonej soli pod działaniem kwasów. Ponieważ, jak już było wyżej wspomniane, pot zawiera wolne kwasy tłuszczowe, zatem pod ich działaniem z zasadowej czerwieni kongo powstaje niebieski kwas. Dlatego to czerwone chustki na głowę, czerwone bluzki z ordynarnego materjału przez dłuższe noszenie stają się brudno niebieskie. Jak przywrócić im pierwotne zabarwienie?

37. **Ćwiczenie XXXIV.** — Czerwoną bluzkę z niebieskiemi plamami pod pachami od zaciekającego potu, wyprać w mydle sodowem z małym dodatkiem sody.
Zauważyć i wyjaśnić wpływ sody na barwę bluzki.

38. **Ćwiczenie XXXV.** — Według przepisu, zamieszczonego na pudełku, przyrządzić roztwór radjonu. Zamoczyć w nim plamę z białka, tłuszczu, owoców, rdzy, wyprać. Które plamy można skutecznie usunąć przy pomocy radjonu?

39. **Ćwiczenie XXXVI.** — W mocnym roztworze radjonu zanurzyć szmatkę lnianą, bawełnianą, jedwabną, wełnianą na noc. Następnego dnia sprawdzić, czy i które tkaniny zostały uszkodzone. Wyciągnąć wnioski, dotyczące prania w radjonie.

40. **Ćwiczenie XXXVII.** — To samo doświadczenie powtórzyć, zwilżając szmatkę i posypując ją nierozpuszczonym radjonem. Porównać ze zniszczeniem spowodowanem przez chlorek bielący. Wyciągnąć wnioski
Ćwiczenie XXXV, XXXVI i XXXVII powtórzyć, używając zamiast radjonu bielidła.

41 **Ćwiczenie XXXVIII.** — Rozetrzeć dokładnie na spodeczku trochę farbki, używanej do prania, wymieszać z wodą. Mieszaninę pozostawić przez chwilę w spokoju.
O czem świadczy nagromadzenie się warstwy farbki na dnie naczynia?

42. **Ćwiczenie XXXIX.** — Rozetrzeć drugą porcję farbki i wymieszać z wodą, wstrząsnąć parokrotnie tak, aby cała ilość wody została zabarwiona na niebiesko. Przesączyć przez watę lub przez bibułę szwedzką. Jeśli przesącz jest jeszcze zabarwiony, sączyć powtórnie.
Co tworzy farbka w wodzie?

43. **Ćwiczenie XL.** — Dwie probówki napełnić do połowy wodą, wymieszaną z farbką. Do jednej dodać parę kropli roztworu sody, do drugiej parę kropli octu lub kwasku cytrynowego. Zauważyć i zapamiętać zmianę zabarwienia pod wpływem kwasu i pod wpływem zasady.

44. **Ćwiczenie XLI.** — Przygotować w 2-ch zlewkach jasną mieszaninę wody z farbką i ciemną mieszaninę. Namoczyć w nich przez chwilę szmatki bawełniane, wyjąć, powiesić do wysuszenia. Gdy wyschną, porównać zabarwienie.

45. **Ćwiczenie XLII.** — Szmatkę ciemniej zabarwioną zanurzyć na parę minut w occie. Wyjąć, wypłókać w zimnej wodzie, wysuszyć. Porównać ze szmatką niemoczoną w occie. Wyciągnąć wnioski praktyczne.

46. Farbki do prania używa się w celu przywrócenia bieliźnie śnieżnej białości, która wpada w odcień niebieskawy. Bielizna bowiem przez częste używanie i parokrotne pranie z substancjami zasadowemi (mydło, soda), staje się żółtawa.

47. Nasze doświadczenia wykazują, że farbka nie tworzy w wodzie roztworu, a tylko zawiesinę. Ziarenka farbki, pozostawione dłuższy czas w spokoju, opadają na dno balji i na bieliznę włożoną do balji.
Dlatego też należy bieliznę do farbkowania układać w balji luźno, a po wyjęciu parokrotnie płókać dla usunięcia większych ziarenek farbki. Z doświadczeń przytoczonych wyżej, dowiedzieliśmy się, że ocet niszczy błękitną barwę bielizny, ufarbkowanej zbyt mocno. Jeśli przez pomyłkę użyjemy do prania zbyt wiele farbki, możemy błąd naprawić, płócząc bieliznę w wodzie z małym dodatkiem octu.

48. **Ćwiczenie XLIII.** Opracować schematyczną tabelkę czyszczenia plam (według ich pochodzenia i użytych odczynników).

49. **Ćwiczenie XLIV.** — Opracować tablicę czyszczenia plam.
Umieścić na niej próbki splamionego materjału, obok takież próbki, z których plamy usunięto. Podać sposób postępowania i użyte odczynniki wraz z ich ceną. Jeśli można, wyjaśnić zachodzący proces chemiczny. (Praca zespołowa).

50. **Ćwiczenie XLV.** — Odpowiedzieć pisemnie na następujące pytania:
a) Które środki używane do prania i czyszczenia plam niszczą tkaninę? Jak tego uniknąć?
b) Podzielić plamy ze względu na ich pochodzenie na nieorganiczne i organiczne, zaś te ostatnie na roślinne i zwierzęce.

c) Podzielić plamy na kwaśne, zasadowe i obojętne, wyjaśnić jakiej kategorji odczynników trzeba użyć do każdej grupy.
d) Podobnie odczynniki używane do czyszczenia podzielić na kwaśne, zasadowe i obojętne.
e) Wyjaśnić z punktu widzenia chemicznego działanie mydła i sody.
f) Porównać ze sobą różne preparaty używane do prania: chlorek bielący, bielidło, radjon, lux, arboril. Podać ich cenę i zastosowanie.

Bronisława Swaryczewska
abs. z r. 1930, naucz. Państw. Szk. Zaw. w Radomiu.

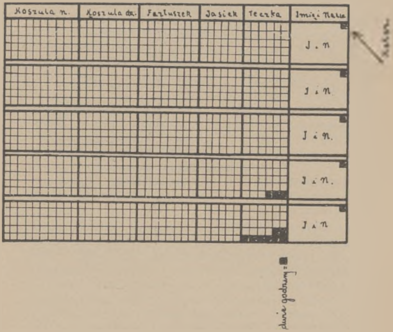
Do Koleżanek.

Pragnę podzielić się z koleżankami na łamach naszego pisma mojemi tegorocznemi doświadczeniami na terenie pierwszego kursu krawieccczyzny.

Mam w klasie 42 uczennice; z 24 godzin nauki zawodu, cztery godziny tygodniowo przeznaczone są na modelowanie, dwadzieścia godzin na szycie i zdobnictwo. — Nauka szycia prowadzona jest dwoma systemami: 1) systemem jednostkowym i 2) systemem grupowym. W praktyce organizacja nauczania wygląda następująco: uczennice podzieliłam na cztery grupy. Jedna grupa udaje się codziennie na zmianę, do pracy zespołowej na kurs trzeci. Według wykazu, przybitego na ścianie klasy, uczennice pilnują same kolejności grupy. Praca zespołowa na kursie trzecim jest prowadzona w następujący sposób: Każda z uczennic kursu trzeciego ma wyznaczoną do uszycia jedną sztukę, za której wykonanie jest odpowiedzialną, i dostaje jedną lub dwie dziewczynki do pomocy. Pracą zespołową wykonane zostały dotychczas fartuszki szkolne w liczbie stu kilkunastu i kilkadziesiąt bluz hufieckich. Wymienione roboty, wykonane pracą zespołową, są nadprogramowe dla kursu pierwszego, programowe prace szyją uczennice jednostkowo.

Przy nauczaniu zawodu postawiłam sobie za zadanie: wyrobienie w uczennicach czystości i dokładności wykonania roboty, oraz szybkości i terminowości w pracy. Aby zrealizować powyższe cele, nie wytyczyłam sobie ścisłego sposobu postępowania — postanowiłam raczej zastosować takie środki, które będą wynikały z potrzeby chwili. Obserwacja postępów i wyników pracy, oraz wykrycie braków, da mi materjał, z którego będę czerpała wskazówki do dalszej pracy. Wprowadziłam narazie konkursy i wykresy wydajności pracy. Podsunęłam uczennicom myśl ogłoszenia konkursu na najczyściej i najszybciej wykonaną pracę. Konkurs doszedł do skutku. Tablica, pomysłu jednej z dziewcząt, została powieszona w klasie na widocznem miejscu. Tablica ta obejmuje wykaz uczennic i rubrykę godzin przepracowanych. Klasa wybrała z pomiędzy siebie trzy koleżanki, które mają za zadanie kontrolę godzin pracy. Dziewczynki, kontrolujące wykonanie obranego objektu, podczas przebiegu pracy, wykazały ogromną skrupulatność, przyczem jedna z dziewcząt została wykluczona z grona konkursowego za to, że złamała warunek i zabrała robotę do domu. — Pracą konkursową był zdobiony mereżkami jasiek, który jest już skończony. Zbliża się ciekawy moment ocenienia robót i wyznaczenia nagrody — przeznaczymy na to specjalną godzinę czasu.

Dla wzmożenia wydajności pracy zaprowadziłam wykres, który graficznie przedstawia ilość godzin przepracowanych nad daną robotą. Wykres przedstawiony jest na rysunku.



Każda z uczennic ma przeznaczoną dla siebie jedną kolumnę, w której pomieszczone są prace planowe na pierwsze półrocze (tylko na półrocze, gdyż na rok arkusz byłby bardzo wielkich rozmiarów). Kolumny są pokratkowane — jedna kratka wyobraża dwie godziny przepracowane. W miarę postępu pracy, dziewczynki zalepiają kratki kolorowemi papierkami (każda swoim kolorem). W ten sposób dziewczynki mają możność śledzenia i porównania różnic szybkości wykonania. — O ile dotychczas mogłam zaobserwować, nie na wszystkie uczennice wykreślanie godzin działa równie pobudzająco, jedne robią to z całem przejęciem, inne trzeba pilnować i przynaglać. Naogół klasa pracuje pilnie, a szybciej kończące z własnej inicjatywy pomagają powolniejszym. Mam w klasie dwie takie uczennice, które niewzruszenie i beznadziejnie „dłubią“ robotę; jak poruszyć te „chore na śpiączkę“?... Obecnie zaczęłyśmy nową pracę (fartuszek dziecięcy) i ogłosiłyśmy konkurs tylko na szybkość wykonania.

W obliczaniu godzin pracy przy jaśku, okazały się niedokładności: kontrolujące miały zapisane u siebie większą ilość godzin, a poszczególne dziewczynki mniej. Z chwilą rozpoczęcia nowej roboty, widzę, że poszczególne uczennice ogromnie skrupulatnie zapisują swoje godziny. Dlaczego kładę taki nacisk na szybkość i terminowość wykonania? — Z doświadczenia wiem, że absolwentki nasze wykazują dwie kardynalne wady: opieszałość w pracy i niepunktualność. Przez wprowadzenie konkursów i wykazów wydajności, chcę wdrożyć dziewczęta do pracy intensywnej i uzmysłowić im jaskrawo ilość czasu zmarnowanego na „niczem“.

Tu ważką bardzo jest ta okoliczność, że uczennica w szkole ma przeważnie do czynienia ze swoim materjałem, natomiast w pracowni — z materjałem obcym. Szyjąc dla siebie, inaczej pracownica jest nastawiona, niż wówczas, gdy szyje dla ko-

goś obcego. W pierwszym wypadku nie poczuwa się do odpowiedzialności, w drugim natomiast nie ma dość silnego bodźca do pracy. W pracy szkolnej brakuje zatem tego czynnika, który ma stworzyć naturalną atmosferę pracy zawodowej, niezbędną do wychowania zawodowca.

Piszę to wszystko, ażeby podzielić się z koleżankami pewnemi obserwacjami i spostrzeżeniami.

Cieszę się nadzieją, że może znajdą się takie, którym poruszone przezemnie bolączki nie będą obojętne i zechcą tą samą drogą wypowiedzieć swoje zdanie w powyższej kwestji. Ażeby dać punkt zaczepny dla ewentualnej wymiany myśli, rzucam pytanie: „czy możliwem jest stworzenie w szkole atmosfery zawodowej i w jaki sposób"?

Z niecierpliwością oczekuję, kiedy posypią się, jak z rogu obfitości odpowiedzi i pytania, projekty, „rachunki sumienia" z tego, co się zrobiło i co się ma zamiar zrobić.

Roma Hirschówna — abs. z r. 1931
Fryda Lauferówna — abs. z r. 1929,
naucz. w „Ognisku Pracy" w Krakowie.

Na kursie wakacyjnym.

W dniach od 3 do 22 lipca, urządziło Ministerstwo W. R. i O. P. 2 kursy wakacyjne dla nauczycielek i instruktorek zawodu krawieckiego i bieliźniarskiego.

Kursy te miały na celu dokształcenie zawodowe nauczycielek. W związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego, kursy mają ważne zadanie do spełnienia: zaznajamiają one nauczycielstwo z najnowszemi zdobyczami w dziedzinie nauczania zawodu, oraz z wymaganiami, jakie władze, przekształcając szkolnictwo, stawiają nauczycielstwu. Wytwarzają one także bliski kontakt i zrozumienie wzajemne władz z nauczycielstwem. — O potrzebie zorganizowania takiego kursu, świadczy olbrzymia liczba zgłoszonych uczestniczek, liczbę przyjęć ograniczono z konieczności do 120 osób.

Należy przedewszystkiem podkreślić doskonałą organizację kursu. Kierownictwo zadało sobie wiele trudu dla planowego obmyślenia programu. O wielkiej staranności w organizacji świadczy choćby drobny, a tak szczęśliwy pomysł, jak umieszczenie uczestniczek kursu w internacie „Opatrzność", znajdującym się w najbliższem sąsiedztwie Seminarjum Rzemiosł, gdzie odbywały się wykłady. Zajęcia odbywały się w godzinach przedpołudniowych od 8—2, popołudnia przeważnie były wolne.

Według programu pierwszy tydzień na obu działach poświęcony był wykładom, które były teoretycznem oświetleniem zagadnień zawodu. Uczestniczki kursu otrzymały streszczenia poszczególnych wykładów.

W zakresie pracy zawodowej zapoznały się uczestniczki kursu dla nauczycielek krawieczczyzny z krojem p. Sierakowskiego, z modelowaniem (tym dwom umiejętnościom poświęcono największą ilość godzin, krój 30 godzin, modelowanie 25 godzin), i z metodycznem przeprowadzeniem lekcji prasowania i mierzenia.

Krój, który podano na kursie bardzo obszernie i dokładnie ujęty, jest wynikiem długoletniej pracy zawodowej p. Józefa Sierakowskiego, który też był wykładowcą. Władze nasze dążą do ujednostajnienia kroju w szkolnictwie zawodowem; krój p. Sierakowskiego nagrodzony na konkursie ministerjalnym, polecono nam wypróbować na terenie szkolnym.

Zajęcia praktyczne na dziale bieliźniarskim obejmowały całokształt kroju, modelowanie, maszynoznawstwo, metodyczne przeprowadzenie prasowania i szycie fantazyjnej sztuki bielizny.

Całokształt modelowania podany był na obydwu kursach. Jest to modelowanie wprost na manekinie bez pomocy kroju. Materjałem używanym przy modelowaniu może być cienki papier, kitaj, muślin (organtyna). Ten ostatni nadaje się najlepiej do tego celu, ponieważ nie jest drogi, nie niszczy się łatwo, zaznacza kierunek nitki. Nauka modelowania dzieli się na 2 działy: teoretyczny i praktyczny. Modelowanie teoretyczne obejmuje podstawowe modele: stanik dopasowany z zaszewkami, stanik dopasowany bez zaszewek, bluzka koszulowa, rękaw podstawowy, rękaw bez zaszewki, kimono bez szwu i ze szwem na ramieniu, spódniczka kloszowa, spódniczka wąska z falbaną kloszową, żakiet klasyczny, suknia princesse, raglan. Modelowanie praktyczne jest modelowaniem z żurnalu. Naukę modelowania przyjęły uczestniczki z entuzjazmem, ponieważ znalazły w niej wiele walorów pedagogicznych i praktycznych. Modelowanie dużo bardziej przemawia do uczenic, niż krój, który jest nauką abstrakcyjną, pamięciową, dopiero duża wprawa pozwala na wzrokowe ujęcie formy. Manekin jest dla uczenicy figurą, a muślin materjałem, uczenica uczy się władać nożyczkami, upinać i mierzyć. Na lekcjach modelowania łatwo przychodzi nauczycielce zorjentować się w zdolnościach uczenic, posegregować je na typy twórcze i odtwórcze, gdyż modelowanie daje uczenicom, obdarzonym fantazją twórczą, dużo pola do popisu.

Na kursie znalazły poważny oddźwięk zagadnienia wychowawcze na terenie szkoły zawodowej i tak obecnie uznanych pracowni szkolnych. Już na otwarciu kursu p. wiz. Zbyszewska wygłosiła referat, w którym omówiła zagadnienia i drogi wychowania pełnego człowieka obywatela, w okresie pobytu młodzieży w szkole zawodowej. Dla pogłębienia tego zagadnienia, otrzymały uczestniczki szereg tematów do opracowania. Dla orjentacji podaję kilka z nich: „Wymienić i omówić specjalne czynności na terenie warsztatu szkolnego, które należy stosować, celem rozwinięcia w uczenicach postępowania społecznego" — postępowania obywatelskiego" — wdrożenia do kulturalnego postępowania" itd.

Tematy te zostały zreferowane i przedyskutowane na zakończenie kursu.

Pożytecznem i miłem urozmaiceniem były wycieczki, tak związane z zawodem, jak wycieczki krajoznawcze (Płock, Wilanow). Do tych pierwszych należy wycieczka do krajalni wojskowej dla działu krawieckiego i zwiedzenie fabryki bielizny Opus przez nauczycielki bieliźniarstwa (obydwie wycieczki miały na celu zapoznanie nauczycielstwa z nowoczesną masową produkcją fabryczną), oraz wycieczka do stacji doświadczalnej hodowli jedwabników w Milanówku pod Warszawą.

Uczennice III. kursu Semin. Gospod. w Krakowie.

Nasza piwnica w jesieni i w zimie.

W początkach października otrzymałyśmy od naszej obecnej nauczycielki gospod., p. Karoliny Maruszczeńko-Bohdanowskiej, polecenie zaopatrzenia piwnicy w jarzyny na zimę dla naszego kursu. „Na podstawie waszego dotychczasowego doświadczenia, opracujecie plan pracy i przedłożycie mi za cztery dni“ — brzmiało końcowe zdanie polecenia.

W klasie zawrzało: „Słuchajcie, koleżanki! musimy mieć plan przed terminem, musimy przecież zdobyć przebojem uznanie dla sprawności, zaradności i pracowitości klasy u naszej nowej wychowawczyni“.

A więc tempo! tempo! Jeszcze tego samego dnia rozbiłyśmy całą pracę na kilka etapów i rozdzieliły je do opracowania między grupy koleżanek. Po dwóch dniach opracowania były gotowe i przedstawione do oceny.

W przeciągu dwóch tygodni wprowadziłyśmy nasze teoretyczne plany w czyn, i dzisiaj możemy się podzielić z Wami, starsze koleżanki, rezultatami naszej samodzielnej pracy.

Nasza piwnica szkolna.

Jest ona dość duża, posiada dwa małe okna, wychodzące na podwórze szkolne, wskutek tego ma oświetlenie naturalne. Ma również oświetlenie sztuczne, elektryczne, jako najodpowiedniejsze. Oprawka u lampy jest hermetycznie zabezpieczona od wilgoci. Nasza piwnica jest dość sucha, w miarę jasna i przewiewna. W oknach potrzebna jest nam jeszcze siatka dla zabezpieczenia od szczurów, kotów i myszy. Temperatura naszej piwnicy wynosi przeciętnie koło 6° C. Ponieważ piwnica nie znajduje się w budynku szkolnym, lecz w tercjanówce, musimy dobrze pamiętać o wszystkiem przed lekcją gotowania, aby zgrzane w czasie pracy w kuchni, nie wychodzić po jarzynę do piwnicy.

Przygotowanie piwnicy.

Pracę naszą zaczęłyśmy od oczyszczenia ścian z pajęczyny, mycia okien, oczyszczenia piasku z części grubszych i ewentualnych zanieczyszczeń. Przesiałyśmy piasek przez odpowiednie sito. Naszej piwnicy nie siarkowałyśmy, bo jest sucha i nic w niej nie pleśnieje.

Aby jarzyny nie rozsypywały się i nie mieszały ze sobą, oraz, aby wyzyskać dobrze miejsce, postanowiłyśmy umieścić je w przegrodach z desek. Do tego celu wyszukałyśmy w szkole stare, ale zdrowe deski. Z tego materjału zbiłyśmy same potrzebne odgrodzenia.

Postarałyśmy się o trzy półki z listewek na kapustę, ale do tej pracy musiałyśmy wezwać stolarza, bo nasza kompetencja w zakresie stolarstwa nie sięga tak daleko. Drugą część kapusty z głąbiami zawiesimy na sznurku, przeprowadzonym od ściany do ściany piwnicy. Na jednej ze ścian zawiesiłyśmy półki (pełne), na których umieścimy niepotrzebne nam w danej chwili flaszki, słoiki i t. p. W niewielkiej odległości od okien, trochę poniżej ich poziomu, będą zawieszone u sufitu 2 paczki z pietruszką. Dzięki temu w ciągu zimy będziemy zawsze miały zieloną pietruszkę.

Obliczanie ilości jarzyn na zimę.

Przed zakupem jarzyn na zimę, zastanawiałyśmy się, które jarzyny będziemy gromadziły i w jakiej ilości. Obliczenie ilościowe przeprowadziłyśmy dokładnie dla każdej poszczególnej jarzyny. Chodziło nam bowiem o to, aby nie zrobić zapasów za mało, bo jarzyna na wiosnę jest bardzo droga, lub też za dużo, gdyż jarzyny, przechowywane do późnej wiosny, bardzo wiele tracą na smaku i wartości odżywczej.

Przy obliczaniu ilości jarzyn uwzględniłyśmy:

1) ilość miesięcy, w których będziemy korzystały z zapasów;

2) ilość uczennic na kursie;

3) ilość lekcyj gotowania w miesiącach, w których będziemy korzystały z zapasów;

4) ilość danej jarzyny, zużytkowywanej na lekcjach gotowania w ciągu tygodnia;

5) przewidywany procent jarzyn zepsutych w czasie przechowywania.

Niektórych jarzyn, jak n. p. pietruszki, używa się tylko na wywar, innych, jak n. p. marchwi, na wywar i jako dodatku do mięsa i t. p., a niektóre jak n. p. kapusty, na wywar, zupę i jako dodatku do mięsa.

Obliczyłyśmy, że zapasy należy zgromadzić na 6 miesięcy, z odliczeniem 1 ¼ miesiąca na święta i inne uroczystości. Ilość uczenic na kursie wynosi 30. Lekcyj gotowania tygodniowo jest 3. Mając ustalone te dane, obliczałyśmy kolejno zapotrzebowanie każdej jarzyny osobno.

Jako przykład podajemy obliczenie ilości marchwi:

na wywar 3 × na tydzień na 30 osób à 0.60 kg. .	32.5 kg.
jako dodatek do mięsa 1 × na tydzień na 30 osób à 4.— kg.	24.— kg.
na zepsucie i wyschnięcie w piwnicy . .	3.5 kg.
razem	60.— kg.

Zakup jarzyn.

Wiedząc z obliczenia, ile będziemy potrzebowały jarzyn, przystąpiłyśmy do zakupienia ich. By jednak nie przepłacić, a jednocześnie mieć towar dobry, najpierw parę razy byłyśmy w różnych miejscach targowych, celem zapoznania się z cenami i jakością produktów. Dopiero po przeprowadzeniu porównań, co do cen i jakości, zakupiłyśmy część jarzyn bezpośrednio u ogrodnika i już z dostawą na miejsce. Część zaś kupiłyśmy na targu u gospodarzy wiejskich, także z bezpłatną dostawą do szkoły. W ten sposób nabyłyśmy jarzyny pierwszej jakości i po cenach stosunkowo niskich.

Umieszczenie jarzyn w piwnicy.

Do przechowywania na dłuższy czas, nadają się tylko jarzyny zdrowe. Zanim przystąpiłyśmy do umieszczenia jarzyn, przebrałyśmy je, przeznaczając jarzyny nadpsute, skaleczone przy wykopywaniu i zbyt małe, do prędkiego zużycia. Oberwałyśmy dokładnie listki, a przedewszystkiem pędy środkowe, tj. wierzchołki wzrostu, aby wyrastając, nie zużywały zapasów pokarmowych, zawartych w jarzynie. Ziemniaki umieściłyśmy w najciemniejszem miejscu piwnicy, by nie zieleniały i nie kiełkowały pod wpływem światła. Wsypałyśmy je wprost na ziemię, do skrzyni, bez dna, zbitej z desek.

Znaczną część piwnicy przeznaczyłyśmy na jarzyny korzeniowe, przechowywane w lekko zwilżonym piasku. Dla poszczególnych rodzajów przeznaczyłyśmy odpowiedniej wielkości przegrody.

Buraki, kalarepę, brukiew i selery ułożyłyśmy na warstwie zwilżonego piasku. Marchew i pietruszkę przechowujemy w piasku w zagrodach; jarzyny te układałyśmy rzędami pionowo, uważając. aby jedna nie dotykała drugiej i, by wierzchołki wystawały z piasku. Tym sposobem nie tracimy czasu na szukanie przy wyjmowaniu. Możemy też kontrolować, czy jarzyny się nie psują i od czasu do czasu usuwać zielone pędy. Część marchwi i pietruszki przechowujemy w kopcu. W tym celu układamy warstwę jarzyn w oddaleniu od siebie, na obwodzie koła, wierzchołkami nazewnątrz. Warstwę tych jarzyn przysypujemy warstwą piasku o mniejszym obwodzie. Następne warstwy mają coraz mniejszy obwód. Kapustę białą, włoską i czerwoną, po oczyszczeniu ze zbyt dużych liści, układamy na półkach listewkowych, na łodygach, główkami do góry, w oddaleniu od siebie.

Dalszy ciąg naszej pracy w piwnicy będzie polegał na wietrzeniu jej przez odpowiednie otwieranie okien, utrzymaniu w porządku, przeglądaniu jarzyn i usuwaniu zepsutych, aby nie zarażały innych.

Koszt i przewidywany zysk.

Gromadzenie jarzyn w jesieni jest w naszych warunkach bardzo wskazanem, nietylko ze względu na wygodę, a więc oszczędność czasu i sił, ale także w dużej mierze ze względów oszczędnościowych. Jarzyny bowiem w jesieni są o wiele tańsze, aniżeli w zimie, dlatego kupując jarzyny w odpowiednim czasie, zaoszczędzimy wiele pieniędzy. Tabela poniżej umieszczona, podaje nam dokładnie różnicę cen (dane z zeszłego roku), między jarzynami, zakupionemi w jesieni, a jarzynami zakupionemi w zimie.

Ilość kg.	TREŚĆ	Jarzyny kupione w jesieni		Jarzyny kupione w zimie	
		Cena 1 kg.	Cena ogólna	Cena 1 kg.	Cena ogólna
400	ziemniaków	0·05	20·—	0·10	40·—
68	marchwi	0·08	5·44	0·25	17·—
55	buraków	0·08	4·40	0·20	11·—
30	kalarepy	0·15	4·50	0·30	9·—
20	selerów	0·25	5·—	0·40	8·—
19	pietruszki	0·15	2·85	0·30	5·70
15	cebuli	0·20	3·—	0·60	9·—
10	brukwi	0·10	1·—	0·20	2·—
30	czerwonej kapusty	0·10	3·—	0·40	12·—
70	kapusty włoskiej	0·08	5·60	0·25	17·50
60	kapusty białej	0·05	3·—	0·10	6·—
	razem		57·79		137·20
					— 57·79
					79·41
				— 10 % na zepsucie	7·94
					71.47

Porównując cenę jarzyn, zakupionych w jesieni, z ceną jarzyn, zakupionych w zimie, widzimy, że te ostatnie są znacznie droższe. Najjaskrawszego przykładu pod tym względem dostarczają nam ziemniaki, które w zimie kosztują dwa razy tyle, co w jesieni.

Po zesumowaniu wszystkich pozycyj i odjęciu sumy jarzyn, kupionych w jesieni, od sumy jarzyn, kupionych w zimie, wynik wskaże nam zaoszczędzone pieniądze. Ponieważ niektóre jarzyny w okresie przechowywania ulegają częściowemu zepsuciu, odliczamy od tej sumy 10 % na zepsucie. Pozostała kwota jest naszym czystym zyskiem.

Wanda Szarska, abs. z r. 1930
naucz. szkoły powszechnej
w Świętochłowicach.

Wystawa prac uczennic szkoły powszechnej z działu gospodarstwa domowego.

Wystawa prac uczennic z działu gospodarstwa domowego mieściła się w sali szkolnej średniej wielkości.

Z klasy VI-tej wystawiono:

1) różne rodzaje ciasta zagniatanego na stolnicy;

2) sposoby ubierania sałatek jarzynowych — konserwy z Wecka;

3) budynie — leguminy (z proszku).

Z klasy VII-mej wystawiono kilka słoików konserw. Ciastka smażone (8-u uczennic).

Z klasy VIII-mej wystawiono — pieczone ciastka i torty.

Uczennice wykonywały odnośne prace z towarów zakupionych w szkole za własne pieniądze. Po skończonej wystawie uczennice zabrały do domów te swoje eksponaty, które mogły być dłużej przechowane, inne zabrały je już wcześniej.

Spis eksponatów na wystawie gospodarczej:

Pomoce naukowe: (wł. p. — własność prywatna).
(sz. — własność szkoły).

wł. p. Komplet tablic gospodarczych, wydawnictwo „Ilustracji Szkolnej", serja 29.

wł. p. 4 tablice owoców: 3 tablice przekrojów: śliwka, wiśnia, jabłko: czwarta tablica — owoce krajowe i zagraniczne [1].

wł. p. 3 tablice: wartość kaloryczna pokarmów (wg. Chołoniewskiej).

sz. 2 tablice: wartość witaminowa pokarmów (wg. Chołoniewskiej).

wł. p. 1 tablica: przekrój drzewa twardego i miękkiego (według „Informatora").

wł. p. 1 tablica: jęczmień (tablica drukowana w „Informatorze").

sz. 3 tablice higjeniczne, wykonane przez uczennice według książki: „Zdrowie w wiejskiej chacie".

wł. p. 4 tablice (wzory cukiernicze i ubieranie tortów).

wł. p. 1 tablica: wykonanie serwetki papierowej pod torty i ciastka.

sz. 4 albumy gospodarcze.

wł. p. 1 album, który zawiera następujące działy: higjena, gospodarstwo domowe, porządki i inne. Album ten głównie służy do nauczania, jako pomoc szkolna; stronice nie są powiązane, tak że kartki te nauczycielka przynosi na daną lekcję. Album ten robię sama bardzo starannie, jako wzór, jak powinien album szkolny wyglądać; mając rozkład materjału, w ciągu wakacyj często zbieram materjał do albumu i wklejam, podczas gdy w albumie szkolnym, wycinki zwykle pojawiają się **po omówieniu danej rzeczy.**

wł. p. 5 albumów (grają podobną rolę jak pierwszy, lecz różnią się tem, że każdy obejmuje odrębny dział: np. a) kopalnia soli, b) kopalnia węgla i t. p.

Książki i broszury.

Zofja Czerny-Biernatowa i Marja Strasburger: Organizacja a metody pracy w szkolnictwie gospodarczem żeńskiem.

Marja Strasburger i Zofja Czerny-Biernatowa: Higjena odżywiania.

Paulina Trzeciak: Chemja gospodarcza.

Kamila Chołoniewska: Gospodarstwo domowe i kuchnia racjonalna.

Ulanicka: Prowadzenie domu — Poradnik służby domowej.

Disslowa: Jak gotować.

A. Bigda. Początkowe wiadomości o towarach cz. III.

Z całego świata — mała książeczka z fotografjami, wyd. „Płomyka".

Pani Elżbieta: Kuchnia powojenna.

Oprócz tych książek, ułożonych na stole tak, że tytuł każdej z nich był widoczny, na tekturze przyczepione zostały przy pomocy spinaczy książki cieńsze i broszury. Dzięki temu uniknęło się niszczenia książek przez publiczność i nieporządku przy oglądaniu. Książki ułożono mniej więcej według działów. Takie tablice ułatwiały ludziom zwiedzającym obejrzenie danej książki, gdyż była przyczepiona na kartonie, a nie wyginała się w ręku. Zarazem obok tej interesującej książki były inne, może bogatsze i właściwsze na podobny temat. Wiele osób notowało broszury, zapisywało adresy. (Wśród kobiet głównie książki gospodarczo-kucharskie wzbudzały zainteresowanie, wśród nauczycielstwa książki gospodarczo-naukowe, wśród mężczyzn — okazy i albumy).

Tablice z książkami były ułożone w następujący sposób:

1) tablica: „Dziecko i Matka" dwutygodnik (jeden Nr.).
„Młoda Matka" dwutygodnik (jeden Nr.).
Higjena odżywiania: M. Strasburger i Z. Czerny-Biernatowa: (broszura objaśniająca do rozwieszonych tablic).
Pielęgnowanie chorych w domu Nr. 90. („Życie praktyczne", Tow. wyd. „Bluszcz").

2) tablica: Dyr. B Duchowicz: „O napojach alkoholowych i alkoholizmie" Ks. Atlas. 1930 r.
W. Ulbrich: Szkoła a zagadnienie alkoholizmu (tłum. M. A. Niesiołowscy). Poznań 1929 r.
M. Daszyńska: Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu. Ks. Atlas 1929 r.
Dr. A. Sabatowski: O gruźlicy. Książnica Polska. 1924 r.

3) tablica: Dr. H. Hilarowicz: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Ks. Atlas 1931.

---

[1] Ta ostatnia tablica została w ten sposób zrobiona: na tekturze ciemnej dość dużej, naklejone zostały kartki z różnymi owocami (podobne wykonane są przez Kleina) kolorowane: napis objaśniający, jaki to jest owoc, łączy się paseczkami cienkiemi białego papieru z obrazkiem owocu. (białe paseczki papieru oznaczają owoce krajowe, zaś owoce południowe, ponieważ słońce je silniej rumieni, oznaczone są paseczkami pomarańczowemi). Owoce, które uważamy za krajowe (np. jabłka) oznaczone są dłuższym paseczkiem białego papieru, a krótszym pomarańczowym (istnieją jabłka kalifornijskie i t p.) przy podpisie zaznacza się, skąd jeszcze zostaje przywożony ten owoc.

Dr. K. Karaffa-Korbut: Przemysł a zdrowie. Kraków. 1926 r.

4) tablica: Higjena i porządek w naszym mieszkaniu. Nr. 76. (Z. pr. — Bluszcz).

Odnowienie mieszkania i porządki domowe. (Z. pr. — Bluszcz).

Czyszczenie przedmiotów codziennego użytku. Nr. 55. (Z. pr. — Bluszcz).

Czyszczenie plam. Nr 33. (Z. pr. — Bluszcz).

5) tablica: Zbiór i przechowywanie owoców i warzyw. Nr. 92. (Z. pr. — Bluszcz).

Jak odróżnić towar dobry od złego? Nr. 45 (owoce i jarzyny). (Z. pr. — Bluszcz).

Jak odróżnić towar dobry od złego. Nr. 57. (różne produkty spoż.). (Z. pr. — Bluszcz).

Jarzyny na zimę (opracowanie Pani Elżbiety). (Z. pr. — Bluszcz).

6) tablica: Weck: (przepisy do sporządzania konserw).

Br. Gałczyński: Ogród warzywny.

Br. Gałczyński: Ogród kwiatowy.

Mój ogródek (kwiaty). (Z. pr — Bluszcz)

7) tablica: „Wielkanoc się zbliża" (wyd. „Cukier krzepi" — o różnych przysmakach z kursów gospodyń na czas Wielkanocny).

Pisanki.

„Luba" — broszura (bezpłatny prospekt) (O).

„18 sposobów kucharskich" (Toruńska fabryka makaronów) (O.).

Okazy.

21 zeszytów gosp. uczennic.

Kawałki drzew (do lekcji o drzewach).

Kłosy zbóż. — Odciski paproci na węglu.

Tak przedstawia się część teoretyczna wystawy z działu gospodarczego. Ponieważ ostatnio uczyłam 4 godziny higjeny w kl. VIII-ej, stąd też i ten dział nieco uwzględniłam. nie zaznaczając specjalnie „higjena", bo wszak obecnie gospodarstwo na każdym kroku ma uwzględniać higjenę.

Jedna z uczennic w czasie trwania wystawy ślicznie demonstrowała użycie niektórych praktycznych przyborów kuchennych, jak np.: maszynki do pierogów, (którą mam z czasów seminarjum, a której tu wcale nie znają — więc też dostosowywałam pokazanie tych przyborów do warunków lokalnych). maszynkę do wyciskania ciastek. zakładaną do maszynki od mięsa i wiele innych.

Echa zjazdu koleżeńskiego.

Na ostatnim naszym zjeździe zapadła uchwała. że dla ożywienia wymiany myśli w Informatorze. czytelniczki nasze będą wysuwały zagadnienia, najbardziej dla nich aktualne i interesujące, na które koleżanki będą przysyłały swe uwagi i spostrzeżenia w formie krótkich notatek. Dla zapoczątkowania tej pracy wysunięto następujące zagadnienia.

1) Kradzież w szkole

2) Czy tajemnica zawodowa dopuszczalna jest u nauczycielki zawodu?

3) Jak wytępić łasowanie w kuchni szkolnej?

4) Jak zwalczać grymasy uczennic?

5) Jak przekonać młodzież szkolną do potraw witaminowych?

6) W jakich wypadkach stosowałam w szkole pracę zbiorową?

7) Jak zorganizować spiżarnię i wydawanie produktów?

Otrzymaliśmy od **p. Wandy Szarskiej** odpowiedź na punkt 2-gi, którą poniżej zamieszczamy. Żałujemy, że do tej pory wpłynęła tylko ta jedna notatka.

Czy tajemnica zawodowa dopuszczalna jest u nauczycielki zawodu?

Wyrażenie „tajemnica zawodowa" oznacza w danym wypadku okrywanie tajemnicą przez nauczycielkę zawodu jej zdobyczy teoretycznych i praktycznych.

Z pośród wielu innych zalet, powinna nauczycielkę cechować życzliwość, chęć niesienia pomocy drugim, oraz umiejętność współpracy. Jak może warunkom tym uczynić zadość nauczycielka zazdrosna o swą wiedzę?

Nauczycielka - skąpiec w znaczeniu moralnem, nie jest zdolna osiągnąć pełnych rezultatów swej pracy, patrzy bowiem raczej jednostronnie i subjektywnie na stosowaną przez siebie metodę nauczania. nie ma nowych pomysłów i dlatego jest zmuszoną pozostać przez długi czas na tym samym poziomie. Rzecz ma się zupełnie inaczej wtedy, gdy nauczycielka podzieli się swemi doświadczeniami z koleżanką. Po pewnym czasie mają one sposobność przekonania się o słuszności swego zapatrywania. Doświadczają też wartości swej metody. jeśli wprowadza ją w życie inna nauczycielka w innych warunkach. Weźmy inny przykład, — nauczycielka osiągnęła najświetniejsze wyniki, czyż nie odczuje podwójnej radości wówczas. gdy się swemi zdobyczami podzieli z koleżanką? Gdzież nauczycielka znajdzie większą radość, jak nie w pełni radości osobistej, dzielonej z innymi? Dalej jeszcze. czy szkoła, w której uczy, mogłaby się stać „twórczą". „radosną" i „żywą szkołą", gdyby nauczycielka zasklepiała się w swych poglądach? Jakżeby mogła przygotować młodzież do współpracy. współdziałania (haseł dzisiejszej doby). nie realizując sama tego postulatu, odosabniając się od społeczeństwa. w którem żyje. obwarowując się „murem chińskim", „tajemnicą zawodową"?

Służąc sobie wzajemnie pomocą, nie ukrywając „tajemnicy zawodowej". zdążamy do coraz to głębszego doskonalenia się w danej dziedzinie. przez co podnosimy poziom naszej pracy zawodowej. przyczyniamy się do podniesienia kultury okręgu, w którym pracujemy. województwa, państwa.

Uwaga: Pogłębienie zagadnienia kształtowania się kultury i jej rozwoju, znajdzie czytelnik w książce: William Mc. Dougall: „Psychologja grupy". (Wyd. Książnica Atlas. 1930).

Drobiazgi gospodarcze.

Marja Plewniakówna
abs. z roku 1927
Międzyświeć.

Pomidory sterylizowane.

1) pomidory zemleć na maszynce od mięsa, posolić do smaku.

2) napełnić wyparzone butelki, zakorkować wygotowanym gorącym korkiem.

3) korek przywiązać.

4) gotować przez ¾ godziny w 90° C, flaszki wyjąć nie studząc.

5) w 15 minut po wyjęciu z wody, korki zalać roztopioną kalafonją.

KONSERWY W OCCIE.

Sałata z zielonych pomidorów.

I. dnia.

1) pomidory poszatkować, posolić do smaku.

2) zalać wrzącym octem. ugotowanym w równych częściach z wodą. (Ocet zmierzyć)

II dnia.

1) ocet odcedzić, dodać ½ tej samej ilości octu, którą dodano poraz pierwszy, dodać przypraw, zagotować.

2) zimnym octem zalać pomidory.

Mizerja na zimę.

1) ogórki przygotować jak na mizerję.

2) po wyciśnięciu zalać je octem. tak jak zielone pomidory. (przed użyciem można wypłókać z octu i podać ze śmietaną).

Ogórki w occie.

Ogórki te przyrządzać z ogórków dojrzałych, przeznaczonych na nasienie

1) obrane ogórki przekrajać na 4 części wzdłuż, wydrążyć z nasion.

2) natrzeć solą. przycisnąć;

3) po 10 godz. wyjąć je, zalać wrzącym octem, ugotowanym w równych ilościach z wodą. (Ocet zmierzyć).

4) ogórki gotować przez 2 min.

5) po ostudzeniu. ocet odlać i dodać do niego połowę tej ilości octu. którą dodano poraz pierwszy. dodać przypraw. gorczycy. zagotować.

6) wystudzonym octem zalać ogórki, zawiązać.

Uwaga: Wszystkie przetwory w occie nie mogą zimą pozostać bez opieki. Nawet na najlepiej przygotowanych tworzą się naloty, które trzeba co pewien czas zbierać. Należy także dolewać octu. gdyż często ocet ze słoja wyparuje. wówczas wierzchnia warstwa nieprzykryta płynem. psuje się szybko.

Jarzyny do zup i sosów.

1 kg. marchwi, 1 kg. kalarepy, [illegible] kg. selerów. [illegible] kg. pietruszki. 0.30 kg. kapusty włoskiej, 0.75 kg. soli. Jarzyny zemleć na maszynce od mięsa, układać w garnku kamiennym, przesypując grubo solą, na wierzch wsypać grubą warstwę soli.

Sabina Witkowska
abs. r. 1930, Warszawa.

WYGODNY SPOSÓB SZATKOWANIA KAPUSTY.

1. Kapustę oczyścić, opłókać, podzielić na 4 części, wyciąć głąb.
2. Liście każdej ćwiartki rozdzielić na 2 części.
3. Ułożyć na stolnicy wypukłą stroną ku górze, mocno przycisnąć dłonią, aby je spłaszczyć.
4. Drobno krajać ostrym nożem.

KAPUSTA DUSZONA.

1. Kapustę drobno poszatkować (sposobem podanym wyżej).
2. Na tłuszczu przysmażyć cebulę na jasny kolor
3. Kapustę włożyć na cebulę, dodać soli. przypraw. dusić bez przykrycia 20 min.
4. Do kapusty można dodać grzyby siekane. twarde jaja.
5. Używać jako nadzianki do pierogów. naleśników, kulebiaka itd. Tak przyrządzona kapusta. jest bardzo pożywna. gdyż nie traci żadnych składników.

Przyp. redakcji: Prosimy nasze czytelniczki o podawanie do działu „Drobiazgi gospodarcze" przepisów zracjonalizowanych pod względem higjeny odżywiania. swoich doświadczeń, wynalazków, ułatwiających pracę i t. d.

Notatki bibliograficzne.

Dzieła z dziedziny etnografji.

Frankowski: Ubiory ludu polskiego, wyd Jakubowski. Lwów.

Frankowski: Hafty ludu polskiego, wyd Ossolineum, Lwów

Moklowski: Sztuka ludowa w Polsce. 1903

Udziela Seweryn: Ludowe stroje krakowskie i ich krój,
„ „ Hafty ludu krakowskiego, Kraków 1906.
„ „ Krakowiacy 1924
„ „ Sądeczczyzna.

Matuszkówna: Zdobnictwo kobiecego stroju żywieckiego, Wyd. Akad. Umiejętności.

Dobrowolska Agn.: Żywotek śląski, (wyd. Muz. Śląskiego).

Chmielińska Aniela: Księżacy, (wyd. Pol. Macierzy).

Chmielińska Aniela: Księżacy, (wyd Orbisu).

Gulgowski: Hafty ludowe na Kaszubach, (Przem. Rzem. i Sztuka, R. IV. nr. 4. str. 1).

Gulgowski: Kaszubi 1927.

Seweryn Tadeusz: Kaszubskie złotoglowie i nowe hafty wdsydzkie „Lud", S. II. T. 8. zesz. III, Lwów.

Powiat Kossów: Huculszczyzna, Kraków 1932.

Dla zorjentowania się w obecnym przemyśle zdobniczym polskim. może służyć mała broszurka. wydana jako katalog wyrobów, znajdujących się w bazarach Tow. Popierania Przemysłu Ludowego. Broszurka ta ułożona przez p. Tadeusza Seweryna. nosi tytuł „Ludowy Przemysł Zdobniczy w Polsce". Do nabycia w Warszawie. ul. Tamka 1.

Obecnie jest w druku cykl podręczników do nauki koronkarstwa, wydawany przez p. Marję Modes-Dudrewiczową. Dotąd wyszły:

1) Krótki zarys rozwoju koronkarstwa europejskiego. (1.— zł.).

2) Koronki igiełkowe. (Cena 3.50 zł.).

Z dziedziny etnografji podano jedynie parę dzieł, w których jest wzmianka o haftach. Z powodu braku miejsca nie podajemy programu nauczania etnografji. oraz odpowiedniej bibljografji. Program, opracowany przez p. Dr. M. Gutkowską jest w posiadaniu przewodniczącej. Na specjalne życzenie może ona przesłać program ten zainteresowanym. Na koszty przesyłki i przepisania na maszynie należy załączyć 80 gr.

Jadwiga Stadtmullerowa
Przewodnicząca Stowarzyszenia Absolwentek Seminarjum.

Wiadomości koleżeńskie.

O USTALENIE NAUCZYCIELEK PRZEDMIOTÓW SPECJALNYCH W SZKOLN. POWSZECHNEM.

Jak nam donoszą ze Śląska, wysunęły się tam pewne trudności w ustalaniu nauczycielek gospodarstwa i szycia, pracujących w szkolnictwie powszechnem. Wiadomo, jak szeroko rozbudowane są działy gospodarcze przy szkołach powszechnych na Śląsku, sprawa ta więc nabiera doniosłego znaczenia.

We wspomnianych działach pracują przeważnie absolwentki seminarjów zawodowych, tj. gospodarczych i rzemiosł. Do nauczania w szkołach powszechnych uprawniają je świadectwa ukończenia seminarjów, na których w myśl polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. znajduje się specjalna klauzula, powołująca się na odnośne rozporządzenie w tym względzie. Zgodnie z tą klauzulą, absolwentki seminarjów zawodowych mają prawo nauczania przedmiotów specjalnych w szkołach powszechnych. Absolwentki te rozpoczynają pracę jako instruktorki, zaś po 2 latach przepisanej praktyki, składają egzamin przed Państwową Komisją i otrzymują świadectwo nauczycielskie. Egzamin ten w szkolnictwie zawodowem odpowiada egzaminowi kwalifikacyjnemu w szkolnictwie powszechnem. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego i 6-cio letniej pracy, nauczycielka może starać się o ustalenie.

Władze szkolne śląskie, opierając się na odnośnem rozporządzeniu, zamieszczonem na świadectwach ukończenia seminarjum, zezwalają na nauczanie absolwentkom seminarjów zawodowych, wysuwają jednak pewne trudności w ustalaniu ich na podstawie egzaminu, złożonego przed Komisją dla szkół zawodowych, **żądając egzaminu kwalifikacyjnego przed Komisją dla szkół powszechnych.**

Wobec tak postawionej sprawy, wiele nauczycielek, posiadających już dyplom do nauczania zawodu, musiałoby powtórnie zdawać egzamin. Stowarzyszenia byłych uczennic Seminarjów zawodowych w Krakowie i Warszawie czynią starania o uregulowanie tej sprawy. W imieniu Stowarzyszenia złożono memorjał na ręce odnośnego Referenta Ministerstwa, **w którym Stowarzyszenie prosi o uzupełnienie i rozszerzenie praw nauczycielek zawodu także i na szkolnictwo powszechne.** Referent tej sprawy w Ministerstwie ustosunkował się do niej życzliwie. Mamy więc nadzieję, że w niedługim czasie rzecz zostanie przychylnie załatwiona.

(Głos Szkoły Zawodowej — wrzesień 1933).

Dnia 15 czerwca 1933 w Synagodze przy ul. Szpitalnej w Krakowie, odbył się ślub

Felicji Heleny Cenzorówny
z mgr. **Jerzym Spirą.**

Dnia 17 czerwca 1933 w kościele OO. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie, odbył się ślub

Eugenji Marji Wojnowskiej
z **Henrykiem Józefem Janiurkiem**, por. KOP.

Dnia 22 lipca w kościele parafjalnym w Oświęcimiu odbył się ślub

Zofji Olkusznikówny
z **Leonardem Czuprykiem**

Dnia 21 października 1933 roku, odbył się ślub

Józefy Starosolskiej
z **Władysławem Jerzym Przybyłowskim.**

Wszystkim młodym parom Redakcja Informatora i grono absolwentek seminarjum, przesyłają z serca płynące życzenia, aby ich młode szczęście okazało się trwałem i nieprzemijającem.

W r. 1933 zdały egzamin dojrzałości i powiększyły szeregi członków naszego Stowarzyszenia:

Arendtówna Stanisława,
Babiczówna Józefa,
Buczkowska Sabina,
Dackowówna Anna,
Ekiertówna Siostra,
Fischerówna Julja,
Famielcówna Michalina,
Glińska Bogumiła,
Hirschfeldówna Czesława
Hübnerówna Wiktorja,
Kaczmarczykówna Zofja
Klichówna Albina,
Kozłowska Janina,
Lekki Barbara,
Nemethowa Janina,
Paluchówna Helena,
Pilchowska Zofja,
Siodłakówna Zofja,
Szczepanikówna Alina,
Rudolphi Irena,
Wiluszówna Zofja,
Wittekówna Danuta,
Doraziłówna Mieczysława.

Dyrekcja Państwowego Seminarjum Zawodowego w Krakowie, zawiadomiła Redakcję Informatora o wyniku egzaminu kwalifikacyjnego.

W dniach 9. 10. 11 października 1933 r. złożyły egzamin kwalifikacyjny z wynikiem pomyślnym

1. Aniołowa-Hodurówna Zofja ze Stopnicy,
2. Biedroniówna Marja z Kielc,
3. Długaczówna Netti ze Stanisławowa,
4. Kapitany Helena z Zakopanego,
5. Kunklowa z Butów Marja z Warszawy,
6. Nowińska Antonina z Krakowa,
7. Pieprzycówna Aniela z Sandomierza (obecnie w Krakowie),
8. Sokołowska Izabella z Radomia,
9. Zdanowska Zofja z Warszawy.

Redakcja zawiadamia członków Stowarzyszenia Absolwentek, że od nowego roku szkolnego 1933/34, kierownictwo Państw. Szkoły Zawodowej wraz z Seminarjum Zawodowem, objęła p. Dr. Marja Peterowa ze Lwowa.

P. Zofja Czerny-Biernatowa przeniosła się z posady nauczycielki w Państw. Seminarjum Gospodarczem w Krakowie, na równorzędną posadę do Warszawy.

P. Janina Rehanowa, abs. z r. 1927, przeniosła się z posady nauczycielki szkoły powsz. w Rybniku na posadę nauczycielki w Państw. Semin. Gospodarczem w Krakowie.

P. Bronisława Swaryczewska, abs. z r. 1930, objęła posadę naucz. w Państw. Szkole Zawodowej w Radomiu.

P. Aniela Pieprzycówna, abs. z r. 1930, uzyskała roczny urlop dla studjów rysunkowych w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie.

P. Zofja z Olkuszników Czuprykowa, abs. z r. 1930 opuściła posadę w Mikołowie na Śląsku, a objęła pracę w Związku Pań Domu w Krakowie.

P. Marja Dudzikówna, abs. z r. 1930, przeniosła się z posady naucz. Państw. Szkoły Ekonomiczno Handlowej w Białej Śląskiej na posadę nauczycielską w Szkole Gospodarczej w Grudziądzu.

P. Zofja Wittekówna, abs. z r. 1932, objęła posadę instruktorki w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie.

Pp. Halina Mossoczówna, Jadwiga Barabaszówna, Fryderyka Krillówna, Wanda Jungierówna, i Marja Kossecka, abs. z r. 1932 ukończyły pomyślnie Państw. Seminarjum Rolnicze w Sokołówku.

P. Wanda Jungierówna, abs. z r. 1932, objęła posadę nauczycielki w Państw. Szkole Rolniczej koło Nowego Dworu pod Warszawą. (Willigóra).

P. Halina Mossoczówna, abs. z r. 1932, objęła zastępstwo za nauczycielkę w Szkole Rolniczej w Horyngrodzie.

P. Jadwiga Barabaszówna, abs. z r. 1932, objęła zastępstwo za nauczycielkę w Szkole Rolniczej w Święcianach.

P. Fryderyka Krillówna, abs. z r. 1932, objęła zastępstwo za nauczycielkę w Szkole Rolniczej w Witowie Wkp.

Książki przyrodnicze do bibljoteki nauczycielskiej.

1. Dr. Marja Tołwińska: Wiadomości z anatomji i fizjologji. Wyd. K. S. Jakubowski. — Lwów, 1930. Cena 5.50 zł.

Jest to bardzo jasny, dokładny, poprawny pod względem naukowym wykład anatomji i fizjologji człowieka, przeznaczony dla użytku szkoły średniej. Po rozpatrzeniu anatomji i fizjologji każdego układu, następują wskazówki higjeniczne, wypływające z budowy i działania omówionych poprzednio narządów. Niezwykle jasne, proste i przekonywujące rysunki, wyjaśniają bez trudności szczegóły niejednokrotnie zawiłe i mało dostępne. Rysunki te doskonale nadają się do tego, aby je powiększać na tablice poglądowe i używać do ilustrowania wykładów.

2. Dr. Szymon Taub: Ćwiczenia fizjologiczne do nauki o człowieku w szkołach średnich i powszechnych. — Gródek Jagielloński, 1932

Bogaty zbiór doświadczeń prostych i umiejętnie dobranych, przeważnie bardzo przekonywujących. Doświadczenia te, nie wymagające specjalnej aparatury, ani kosztownych odczynników, mogą bardzo urozmaicić nasze pogadanki.

3. Paweł de Kruif: Łowcy mikrobów. Bibljoteka Wiedzy. Tom IV.

Trzaska, Ewert i Michalski. Warszawa, 1932. — Cena 21 zł.

Piękna to książka, bogato ilustrowana, a tak żywa i barwna, że czyta się ją, jak najpiękniejszą powieść. Przed oczami naszemi przesuwa się korowód bojowników o lepszą przyszłość ludzkości, o wypędzenie z oblicza ziemi klęsk najstraszniejszych: gruźlicy, dyfterytu, tyfusu, syfilisu. A wszystkie te postacie, to nie papierowe ideały. One żyją jak ludzie, jak ludzie cierpią, działają, potykają się i z upadku podnoszą się znów do nowego działania, a krok za krokiem coraz głębiej wnikają w tajniki przyrody, dla dobra ludzkości, dla zdjęcia z niej przekleństwa moru i zarazy. Kto raz książkę tę przeczyta, ten już nie zapomni, co to jest wąglik i gruźlica, jak ratuje się dzieci od dyfterytu, jak organizm uodparnia się na zarazę, co to jest mleko bułgarskie i jak działa, co stanowi broń skuteczną w strasznej klęsce syfilisu. Spamiętamy też nazawsze, jak żyją i działają drożdże, na czem polega fermentacja mlekowa, co to jest gnicie. Ileż ciekawych szczegółów, ile ożywienia i szczerego zapału do wiedzy, może wnieść do naszych pogadanek ta ciekawa książka.

Redaktorka naczelna: Zofja Czerny-Biernatowa, Warszawa XXII, Mianowskiego 9. — Drukarnia Polska Kraków, Tadeusza Kościuszki 3.